Rok LIV. № 13. Rok 1914.



Puder, fiksatuary i inne kosmetyki niezrownanej dobroci

Jana Zaleszczyńskiego

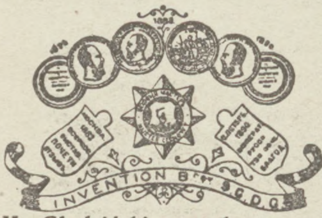
nagrodzone medalem na wystawie w Częstochowie. Dyplom honorowy, od najpiękniejszych Warszawianek tysiące podziękowań.
FABRYKA: Grzybowska 61. Telefon 167-53.

Eau de Jouvence

Paryskiego Chemika Caro Lelveille.
Najdoskonalsza woda przeciw siwiźnie, gdyż nie farbuje włosów, lecz przywraca takowym kolor własny. **Eau de Jouvence** każdy może sam sobie zaaplikować i otrzyma kolor równy i bez od cieni tęczowych. **Eau de Jouvence** sprzedaje się w składach aptecznych i perfumeryach. Główny skład **R. Prochowski, Sienna № 1 w Warszawie.**

Specyalna Szkoła Kroju i Szycia

K. Głodzińskiego



Warszawa Długa 26, tel. 59-84
oraz w Moskwie i Kijowie
Przyjmuje na kursa codzienne. Nauka prowadzi się pod kierunkiem **L. Głodzińskiej** podług najnowszej i najłatwiejszej metody. K. Głodziński nagrodzony medalami złotemi i srebrnemi za wzorową naukę i opracowanie najlepszych podręczników. Patenty cechowe. Cena metody sukien wyd. 25 w jęz. polsk. i wyd. 24-e w jęz. ros. 3 rb. 75 kop. Linijki ułatwiające naukę rysunku form 1 rb 95 kop., wysyła się za zaliczeniem.

BLASKOWIEC



WOSK PŁYNNY, niezastąpiona zaprawa do posadzek, podłóg malowanych, linoleum, do odświeżania mebli i t. p. Wydaje przyjemny zapach leśny. Schnie prędko, dając niezrównany połysk.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

UWAGA: nacierać jak najcieńszą warstwą.

PRZED ŚWIĘTAMI
Ważne dla gospodyń
MARTA NORKOWSKA

Piekarnia i Cukiernia

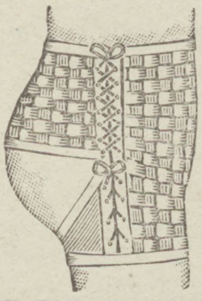
wytworna i gospodarska z ilustracjami
Cena rb. 1, w kart. rb. 1.20

Tejże autorki:
Gospodarstwo domowe, na podstawie wykładów, wygłoszonych na Wystawie Przemysłowo-Spożywczej w Warszawie 75 kop. Kart. —.90
Najnowsza kuchnia, wytworna i gospodarska, zawierająca 1249 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami. Nagrodzona 2 wielkiemi medalami srebrnemi na wystawach kucharskich w Warszawie i Łodzi. Wyd. nowe, powiększone (12-ty tysiąc). Rb. 1.80. Karton 2.—
Spiżarnia i zapasy zimowe z licznemi rysunkami Rb. 1.35. Karton 1.50

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Feliks Skrodzki i Ska

BRACKA 16, tel. 222-42.
Magazyn Bławatny i Skład Płótna
poleca
na sezon wiosenny nowości w wełnach i jedwabiach.



Pas brzuszny z taśmy „Success" uznany został na Zjeździe Chirurgów Polskich w 1910 r. za najpraktyczniejszy, patentowany na Cesar. i Król. za № 7887, **jedynie wyrobu** sklepu **optyczno-ortopedycznego**

S. GRABINY

Marszałkowska 101, Tel. 47-67.
dla pań: Marszałkowska 97 m. 11. Obsługa damska.
Przedstawiciel: Petersburg S. Sankowski—Żukowskiego 31.
wysyła za zaliczeniem.

Magazyn okryć, kostyumów, spódnic i bluzek

B. WOJCIESZKO

BRACKĄ № 11, TEL. 82-31.
Poleca najniższe fasony na sezon wiosenny i letni. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów podług orginalnych modeli. Robota Kostyumów od 20 rubli. Ceny przystępne.

ONLY

Stanowczo

Najlepiej czyści i konserwuje

Obuwie

znakomita pasta

ONLY

WIELKI WYBÓR KAPELUSZY DAMSKICH
poleca na sezon bieżący

S. BROBEK

Krakowskie-Przedmieście № 51.
vis a vis Gmachu Towarzystwa Dobroczynności.

O POMOC!

Nasz towarzysz pracy, sparaliżowany zecer, którego nieszczęsną dolę w ostatnich dniach złodziło miłosierdzie naszych Czytelniczek—umarł. Ale w nędzy zostawił rodzinę wyczerpaną moralnie i materyalnie O tę samą szczodrość z jaką napływał grosz dla złamanego chorobą pracownika—prosimy dziś dla jego żony i dzieci, z których nie wszystkie jeszcze zdolne są do pracy.

Bezpłatna Nauka!

Każdy nabywca **Samouczków** pedagoga **Pl. Reussnera,** uznanych już od roku 1890 za najlepsze, może się nauczyć **bezpłatnie,** bo **bez nauczyciela,** sam czytać, pisać i rozmawiać bardzo łatwo, prędko i gruntownie po **angielsku, francusku, niemiecku i rosyjsku.** Po wysłaniu 1 marki za 7 kop na opłatę poczty do autora **(Reussnera), Złota 6, w Warszawie,** każdy otrzyma zeszyt 1-y okazowy **Samouczka bezpłatnie.**

Z. Dusoge dawniej **J. Straus** **SKŁAD PŁÓTNA I POŚCIELI**
№ 7. Nowy Świat № 7.
Poleca w dużym wyborze: Kołdry watowe, wełniane i bajowe. Pierze i puch. Firanki krajowe i kapy koronkowe. Kretony i batysty. Przyjmują się kołdry do roboty z własnych i powierzonych materyałów. Ceny możliwie nizkie, stałe.

NASZ DOM

WARSZAWA (TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI) KRAKÓW

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Rok LIV. 28 Marca 1914 r. № 13.

Zawiadomienie.

Z powodu zupełnego wyczerpania całego nakładu i wszystkich numerów pisma z kwartału pierwszego, prenumeratę możemy przyjmować tylko na kwartał drugi t. j. od dnia 1 kwietnia b. r. Tym Sz Abonentkom, które obecnie nadesłały prenumeratę włącznie za pierwszy kwartał r. 1914. zaliczymy ją na następne, dając w pierwszym numerze kwietniowym krótki przegląd pisma za ubiegły kwartał wraz ze skrótem powieści.

Redakcya.

KOBIETA A POLITYKA.

Prawda, dość zabawnie wygląda takie przeciwstawienie sobie dwóch jednego i tego samego żeńskiego rodzaju rzeczowników? No, ale to się trafia. A potem, w tym samym tytule stająca treść żywa, gdyż ludzka, niejako do sporu z treścią martwą, bo abstrakcyą... Martwą, oczywiście, pozornie, ponieważ i najabstrakcyjniejsze abstrakcye ożywiać ludzi swym duchem umieją, gdy rzeczy niekiedy najrealniejszych ożywić nie są w stanie.

Kobieta żywa nie chce jednak do tej pory polityki, więc poniekąd i historyi uznać za coś żywego. Nie chce i nie uznaje. Dowód: proszę popatrzeć z boku na panie czytające gazety. Mówię o większości, nie zaś o wyjątkowych osobnikach rodzaju niewieściego. Proszę zatem popatrzeć: zaczynają od spodu gazety, t. j. od ogłoszeń. Przeważnie. To szukanie czegoś od spodu, od dna, to takie kobiece! Np. mężczyzna, gdy widzi pudełko z cukierkami i gdy lubi cukierki, bierze łakoć pierwszy lepszy z wierzchu, panie — nie, o, nie—one chcą wiedzieć zawsze, co tam jest na spodzie i dopiero stamtąd wyciągają paluszkami czekoladkę lub pomadkę.

Otóż i przy tem czytaniu gazety: spód, to grunt dla pań, więc ogłoszenia, zwłaszcza te drobne kuryerkowe, bo one takie zabawne, bo je tak rozmaicie i tak niekiedy dowcipnie komentować można! Poszukuje się np. panien od guziczków lub komiwojażerów dystyngowanych, niby, „z towarzystwa“. Panna od guziczków i komiwojażer, „z towarzystwa?!“ Ile śmiechu! A potem, wiadomości kronikarskie... I znowu te najdrobniejsze. Naprawdę, mężowie niby o tych „drobnostkach“ równie śmiesznych, jak tragicznych nie wiedzieli, gdyby nie żony, co je wydłubały, jak jakie rodzynki z angielskiego twardego placka.

Dla mężczyzn zostają depesze i wywody ekonomiczno - polityczno - społeczne artykułów wstępnych. Panie tego nie tykają, panie o tem się nie dowiadują, a panowie o tem nie mówią, jeżeli jednak mówią, to bardzo niechętnie.

Otóż to! Gdyby chętnie mówili, a bardziej jeszcze, gdyby zajmująco mówili o tem, co się tam w tej polityce dzieje, możeby zaciekawili swe żony, siostry, kuzynki, znajome, przyjaciółki. I pewnie, że tak. Ale

nie chce im się i dlatego, że im się nie chce, wołają na cały głos: kobiety to stworzenia czułe, wrażliwe i piękne na ogół, lecz na ogół apolityczne!

Kobiety ową cenzurę ujemną przyjmują przeważnie z uśmiechem lub łagodną wymówką. A przecież to obraza, za którą powinnyby się naprawdę gniewać.

Bo cóż oznacza to słówko „apolityczny“? A wiecie, co oznacza, moje szanowne panie? Poprostu wyeliminowanie, dosadniej — wyrzucenie was za nawias ludzkości. Tak jest. Przecież jeszcze starożytny filozof określił człowieka, a nie tylko samego mężczyznę, lecz człowieka wogóle, jako istotę polityczną. No, i po dwóch tysiącach, czy nawet więcej lat mówi się tu, w Europie XX wieku, że kobieta nie mieści się w klamrach tego określenia.

I nie mieści się istotnie. Sama nie dba o to, a tembardziej o to nie dba mężczyzna. Czynią się starania, ale, Boże, jak nikłe! To źle. A, by było lepiej, trzeba w kobietę wpajać, że jest tak, jak i mężczyzna, istotą polityczną. No, bo jest. Zwłaszcza teraz, gdy już weszła na drogę nie gawęd emancypacyjnych, lecz istotnej emancypacyi czyli pozytywnego uniezależniania się.

Współczesna kobieta naprawdę już jest czynnikiem twórczej kultury, chodzi tylko o to, by uświadomiła sobie rolę własną. A to możliwe jest jedynie na tle historyi i polityki. Tak jest, bo dopiero historya anonimowym zespołom ludzkim daje prawa do określonych tytułów narodowych uspołecznień. Bo dopiero historya wyróżnia w ludzkości narody o odrębnej fizyognomii na podstawie już spełnionych czynów. Naród wogóle to abstrakcya, którą historya przemienia w rzeczywistość społeczną. Wyższy stopień życia ludzkiego — to życie na tłach historyi, więc historyczne. I mówić się zwykło: naród z wielką przeszłością, z wielką historyą. Niby z wielkim dziejowym spadkiem idei, które ma prawo realizować, albo urzeczywistniać. Tak, naród historyczny ma moralne prawo do przetwarzania wartości idealnych na realne. Czyli tylko taki naród może mieć swoją politykę, więc swoją linię pracy cywilizacyjnej, społecznej i ekonomicznej. Może mieć swoją metodą osiągania zamierzonych celów, cele jednostek najogólniejsze ogniskujących. Dla takiego historycznego narodu nie może być obojętnem, jakie są polityki innych narodów, ponieważ sprowadzają one zmiany w ustosunkowaniu sił, na danym narodzie więcej lub mniej korzystnie, więcej lub mniej szkodliwie, odbijających się.

Ideałem każdego historycznego narodu jest poczytywany taki jego stan, w którym wszystkie składające go jednostki, zatem i męzkiej i żeńskiej płci, miałyby świadomość swej historyczności i polityczności.

Ideał jest. Kobieta, jako taka, potencyalnie już zajęła w niem swoje miejsce. Chodzi teraz o to, by to miejsce umiała zająć realnie. Zwłaszcza ta nasza kobieta, polska...

Tak, polska kobieta przedewszystkiem z tej prostej racyi, że naród nasz dla utrzymania się na powierzchni historycznego życia, musi się zdobywać na nieskończenie większe wysiłki, niż każdy niemal inny naród historyczny. Położenie jego jest wyjątkowe... Nie ma politycznego bytu. A by był wogóle, by wogóle nie został wessany w inne narody, musi wykazać zdwojoną siebie samego świadomość.

Cóż naturalniej może jednak przyczynić się do zdwojenia narodowej świadomości w narodzie polskim, jeżeli nie współwysiłek, współpraca w tej idealnej dążności polek? Oczywiście, nie może tu być mowy o jakowejś i odrazu gromadnej politycznej działalności kobiet. Działalności czynnej, równej męzkiej. Nie. Tu jest mowa o uświadamianiu się przez poważniejsze przykładanie się do nauki historyi i o żywszem zajmowaniu się ideowem tem materyałem polityki, który daje aktualne życie. Kobieta winna wiedzieć: co i jak się dzieje na świecie i dlaczego się tak, a nieinaczej dzieje. W szkole ma ją pod względem historyczno - politycznem uświadamiać nauczyciel, w domu książka i gazeta.

To trudno, panie nasze muszą, mają narodowy obowiązek, zaczynać czytanie gazet od „nudnych“ artykułów i depesz informujących o aktualnościach politycznych, a kończyć na ogłoszeniach drobnych. Innemi słowy—przejąć metodę męzką i, o ile można, bez mężczyzn. Panie nasze powinny dla tej samej racyi, nietylko za romans chwytać, ale i za książki historyczną! Przykro to może będzie z początku, ale cóż robić — obowiązek. I nietylko obowiązek. Powinno je znaglać do tej „nudnej“ pracy nad sobą poczucie dostojności własnej. Ta dostojność ma budzić w nich szlachetną ciekawość wyczucia sensu owych wielkich spraw, które się dzieją na świecie. I tu u nas także. Zrozumieć np. historyczność i aktualność takiej pomnikowej mowy, jaką wygłosił niedawno w sejmie lwowskim sędziwy naszego narodu luminarz, hr. Tarnowski. Kobiety polskie z Galicyi powinny tej cudnej rewolucyi ducha kobiecego dać przykład. One przecież patrzą na tętniącą rzeczywiście polityczną treść narodu polskiego z tej racyi, że tylko w owej części Polski polacy mogą swobodnie przekuwać wartości narodu idealne na realne. Apolityczność kobiet w Polsce tam, w Galicyi, najpierw musi się skończyć, by się potem skończyła w innych Polski dzielnicach. Bo tam są najdogodniejsze po temu warunki.

Przebogatą jest inteligencya kobiet polskich. Czyste to złoto, ale trzeba je wydobyć na jaw i w kurs puścić. Trzeba koniecznie, by módz nareszcie nad przesądem apolityczności duszy kobiecej, tu u nas, tu w Polsce, krzyżyk raz na zawsze położyć!

A. Miecznik.

Listom panien ze wsi i prowincyi, których wiele nagromadziło się w tece redakcyjnej poświęcimy w numerze następnym więcej miejsca. Wszystkie są charakterystyczne, a niektóre bardzo zajmujące. r.

Z listu p. Antoniny Machczyńskiej ze Lwowa.

W nr. 7 b. r. daliśmy życiorys p. Antoniny Machczyńskiej, dzielnej kobiety, działaczki niepowszedniej na niwie społecznej. W tej chwili autorka artykułu, p. Z. Sokołowska, otrzymuje list od p. A. M. ze Lwowa. Ze względu na podniosłą treść pisma, na nieznużoną energię i wytrwałość, która wieje z każdego słowa — uprosiliśmy p. S., aby zezwoliła na przedruk listu kobiety, której żadne próby życia nie zachwiały. Urodzona w 1837, a więc kobieta, która długie koleje życia pamięta, takie nam dzisiaj nadsyła słowa:

Szanowna i droga mi pani!

Z najwyższą wdzięcznością i wzruszeniem, chociaż zarazem i nie bez głębokiego zawstydzenia, odczytałam, tak życzliwie przez zacną Panią przeceniony a zaszczytny obrazek mego dorobku życiowego, widzialny z punktu Jej sympatycznego i rozumnego oświetlenia na szpaltach „Naszego Domu“.

Dopóki Bóg udziela mi życia i jakich bądź sił do pracy, dopóty ono należy najpierw do Jego Majestatu, — a następnie do Was, Ukochane Rodaczki, a przez Was — do Ojczyzny.

Chociaż placówkę do pracy okoliczności wybrały dla mnie, w znacznej części życia, w Galicyi, to jednak sercem ogarniam cały kraj, bo cały wraz z jego męką i nadziejami ukochałam. I gdyby mi przyszło pracować nawet w najbardziej zapadłym zakątku ziemi naszej, nigdzie nie mogłabym się oprzeć temu krzepiącemu przekonaniu, że pracuję dla całości, nie mierząc zamiaru na słabe drobne siły, ale siły spotęgowane miłością zmierzając do wspólnych narodowi zadań.

Dziękuję, zacna Pani, żeś mnie głośno nazwała „córą Mazowsza“... Pod tych słów wrażeniem uczułam jakgdyby ktoś oddalony a ukochany, położył mi z przyjacielską pieszczotą rękę na ramieniu... Rękę tę ściskam z siostrzanem uczuciem i proszę o przyjęcie wdzięczności. *Antonina Machczyńska.*

Jednocześnie p. Machczyńska dołącza Nr. pisma p. t. „Świt“ *dla kobiet pracujących,* wychodzący pod jej redakcyą we Lwowie, zaprasza p. Sokołowską, jako zdolną literatkę i dziennikarkę, do współpracy. Redakcyi „Naszego Domu“ dziękuje za gościnę na szpaltach pisma. Oczywiście, kurtuazyę tę ze strony Czcigodnej Korespondentki przyjmujemy z wdzięcznością, zapewniając ją, że było naszem pragnieniem oddać hołd Jej zbożnemu żywotowi, który nam nietylko nauką, ale zawsze może być wzorem. *Redakcya.*

Popularna biblioteka historyczna.

Bardzo szczęśliwy pomysł powziął p. Antoni Orłowski, zdolny humorysta, znany pod pseudonimem Krogulca, łącznie z wydawcą, p. Romanem Kaniewskim, rozpocząwszy w roku bieżącym wydawnictwo „Popularnej biblioteki historycznej“. Co tydzień ukazuje się mały tomik w formacie szesnastki, zawierający przystępne a barwne opowiadanie jakiegoś ciekawego momentu z historyi polskiej lub powszechnej.

Rozpoczęła się ta biblioteczka rozprawką, wydaną przez naszego zasłużonego dziejopisa, Aleksandra Kraushara, p. t. „Państwo polskie“, w której poznajemy, jak w XIII i XIV wieku z ziem polskich rozdrobnionych przez podziały między potomków Krzywoustego wykluwa się powoli jednolita organizacya państwowa. P. Czesław Jankowski świetnie opisał w szkicu „Sto lat temu“ chwile gaśnięcia glory wielkiego Napoleona. P. Ludwik Stasiak wskrzesza przejmujące a posępne sceny w opowiadaniu „Z dymem pożarów“. Dr. Antoni J. opisał „Losy pięknej kobiety“, drugiej żony Szczęsnego Potockiego, Zofii greczynki, na tle bogatego malowidła obyczajów epoki, gdy waliła się w gruzy Rzeczpospolita Polska — oraz krytycznie przedstawił „Porwanie króla“ Stanisława Augusta Poniatowskiego przez konfederatów barskich. W „Dramacie królowej“ zawarł St. Sierosławski obraz intryg panujących na dworze duńskim w drugiej połowie XVIII w.—smutne dzieje królowej Matyldy i ministra Struensee'go, który za reformy demokratyczne skierowane ku pomyślności kraju dał głowę pod topór kata. Jestto historya matactw i zbrodni, jakie mogły się wydarzyć tylko przy systemie rządów, niekontrolowanych przez reprezentacyę narodu. P. Rawita-Gawroński w broszurce „O tron hospodarski“ rozsnuł historyę małżeństwa Rozandy córki Lupula, hospodara wołoskiego, z Tymoszkiem, synem Bogdana Chmielnickiego, zezwierzęconym pijakiem, godnym swego rodzica. P. Nitowski dał zajmujące obrazki „Za sasów“. P. Marya Niedzielska w sposób zbyt może dyletancki na tle strasznej epoki terroru podczas rewolucyi“, Fouquier odmalowała postać „Prokuratora rewolucyi“, Fouquier Thinville'a, jednego z opętanych krwiożerczych szałem katów, który setki ludzi posłał pod nóż gilotyny i sam od niej wkońcu zginął.

Bardzo cenną dla czytelników naszych jest praca p. Kazimierza Bartoszewicza „Odrodzenie Polski za Stanisława Augusta“ po pierwszym rozbiorze. Naród ogłuszony ciosem politycznym nie upadł na duchu, skupił swe siły i w ciągu lat jedenastu rozwinął twórczą energię na polu życia ekonomicznego, społecznego oraz umysłowego—i zdobył się wkońcu na wiekopomne dzieło konstytucyi 3-go maja. W pierwszej części szkicu, opierając się przeważnie na znakomitem dziele Tadeusza Korzona, autor mówi prosto a dosadnie o tych wysiłkach zbiorowych mężów najlepszych w narodzie, którzy dźwignęli Polskę z dawnej anarchii i bezwładu, przygotowywali nowę epokę wszechstronnej odnowy życia społecznego, udaremnionej przez obcą przemoc.

Rzecz naturalna, że największą wartość w tym zbiorku posiadają szkice, pisane przez fachowych dziejopisów, lub rzucone z rozmachem przez utalentowanych publicystów. Obok tematów—z zabarwieniem romantycznem redakcya w duchu wypisanego na okładce godła: „historya mistrzynią życia“ wybrała momenty pełne znaczenia i przestrogi dla czytelników polskich. Wszystkie rozprawy pisane są żywo, nieobciążone balastem erudycyi. Przekonać się z nich można, że samo życie stwarza zawikłania, dramaty, pouczające i bardziej ciekawe, aniżeli fabrykanci tanich sensacyjnych piśmideł. *J. Kotarbiński.*

Z piśmiennictwa.

Jan Lemański. Satyra polska. *Antologia.* Tom. I i II. Muzy Bibl. Lit. Artystyczna pod redakcyą Jana Lorentowicza. Nakładem i drukiem Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.

W doskonałej przedmowie świetnie wyjaśnił Jan Lemański istotę polskiej satyry. Z głębin miłości płynęła, „gryzła sercem“, pragnęła naród swój widzieć na czele ludów. Piętnowała małość, zaprzaństwo, pychę, głupotę i wszelki ludzki grzech. Od Marcina Bielskiego i Reja po natchnioną żółć Nowaczyńskiego, po opętany, seraficzny lament Wyspiańskiego, po mądrą refleksyę Lemańskiego, a przez Węgierskiego, Krasickiego, Mickiewicza i Słowackiego.

Dotychczas nikt nie zrobił takiej antologii satyry polskiej. Jestto więc pierwsza historycznie wyczerpująca praca. Przynosi ona zaszczyt Lemańskiemu; wskazuje, że umie on być nietylko świetnym poetą i wielkiej miary satyrykiem, lecz i w działalności historyczno-literackiej może przysporzyć sobie laury do wieńca i tak już zasłużonej sławy. *E. Czekalski.*

EMMA JELEŃSKA.
(DMOCHOWSKA).

MATKA.

Pochyliła się do chłopaka i czarną jego główkę przytuliła do piersi.

— A nie... A nie... — zaczęła wołać siedząca na kolanach Bronka.

— I ciebie, moja ty różyczko. I ciebie, moja pieszczotko...

Dzieci objęły matkę za szyję i obcałowywały namiętnie. Talerzom i zupie groziło poważne niebezpieczeństwo.

— Dosyć już, aniołki moje — dosyć! Ewelinka odsunęła dzieci i wróciła do opowiadania. — Więc pisze, że pewnie wkrótce tu przyjedzie... A, jaki kotuś uparty! Zresztą, masz jej list. Przeczytaj.

Podała mężowi list z kieszeni wyjęty — a sama, wciąż z dzieckiem na ręku, wstała od stołu, odstawiła talerze i wyszła do kuchni po drugą potrawę. A mały zsunął się z wysokiego krzesełka i też za nią podreptał.

Stefan został sam. Zrobiło się naraz cicho. Po drażniącem go dziecinnem stukaniu i szczebiocie, ta nagła cisza sprawiła mu ulgę. Był dziś wyjątkowo zmęczony. Pracy miał wciąż poddostatkiem, lecz ostatniemi czasy przybyło jej ponad miarę. Szedł i szedł, jak koń w kieracie, prawie bez wytchnienia drepcąc w kole obowiązków. Rad był z tego, bo pieniądze stawały się coraz potrzebniejsze, wydatki w miarę powiększania się rodziny powiększały się — i trzeba było na nie wystarczyć. Taki był zwykły los męża i ojca. I nie narzekał bynajmniej.

Tylko... żeby to choć trochę było w domu... milej...

Ach, tak! żeby to choć trochę było milej! Ale nie. Dom jego nie był tem cichem ogniskiem i tą błogosławioną przystanią, o której niegdyś snuł sobie marzenia — a żona nie była mu tą towarzyszką i tym przyjacielem, którego mieć chciał.

Do takiego przyjaciela tęsknił niekiedy bardzo. Ach! mieć tak przy sobie kogoś... no, kogoś takiego, coby wszystko rozumiał, i umiał podzielić, i odczuć— i poradzić czasem.... Ach, jak byłoby dobrze!

No, trudno. Wszak matka powinna być dzieciom oddana. — Wszak ognisko domowe to jest świat kobiety. — Wszak sam Bóg przeznaczył kobietę... i t. d.

Tak, tak. Umiał to już na pamięć. I już nie miał o to pretensyi. Ewelinki reformować nie myślał, ani walczyć o pierwszeństwo w jej sercu. Walczyć z własnemi dziećmi! Nie! Ostatecznie, taki był zapewne świata porządek i prawo. Na tem może i stał cały świat, że kobieta dla swego dziecka oddawała życie. To Ewelinka miała racyę, a nie on. To ona była normalną istotą — matką-rodzicielką, która o tyle tylko potrzebowała męża, o ile mógł jej dać dziecko, a potem na to dziecko i na nią zapracować.

Tylko że on — żeniąc się — nie o rodzicielkę przyszłych pokoleń dbał — lecz chciał kochanki, towarzyszki, kogoś ogromnie blizkiego — dla siebie...

No, tak. Mało to człowiek roi sobie za młodu!

A jeśli i dziś te rojenia wracają niekiedy, to tylko dowód pewnej w nim słabości charakteru. Tak, tak. On to zawsze czuł, że ma słaby charakter. Po ojcu pewnie... Że mu trzeba koniecznie mieć przy sobie kogoś... no, kogoś takiego, coby może nawet i pokierował nim czasem... Tak... cóż robić!

Ewelinka nie wracała. Tylko z głębi kuchni dochodził czasem jej podniecony głos.

Znowu jakaś bieda z Agatą! — pomyślał Stefan. — Pieczeń nie wyduszona, albo kotlety przysmalone.

Wzrok jego padł na list Iny. Wziął go do ręki i zaczął czytać:

Moja Ewelinko poczciwa i kochana! Wiem od ludzi, że tak się stało, jak przepowiadałam. Jesteś pogrążona po uszy w małżeństwie, macierzyństwie, pieluszkach, garnkach i rachuneczkach domowych, i że ci z tem dobrze. Oderwij jednak na chwilę wzrok i umysł od własnego ogniska, a zwróć je ku pożytkowi mojemu, i znajdź mi od 15-go sierpnia mniejwięcej pokoik przyzwoity, ma się rozumieć, tanio, w którym mogłabym się ulokować. Bo wyobraź sobie, że losy zapędzają mnie do was. Kasia Miszewska zakłada od jesieni coś w rodzaju pensyi — i mnie wzywa do pomocy. Naturalnie, że staję chętnie do apelu — to taka ważna dziś sprawa. Więc liczę na ciebie, że mi dopomożesz do znalezienia przytułku. Nie chce mi się bowiem przyjeżdżać na niepewne, tracić pieniądze na hotele, bo jak wiesz — u mnie w kieszeni zawsze pustki. Czekam zawiadomienia i ściskam Cię serdecznie. Mężowi twemu, którego nie znam — ukłony. Twoja Ina.

P. t. Cieszę się, że was przynajmniej będę tam miała.

Oryginalne pismo! — myślał Stefan, przyglądając się wysokim, prostym, wyraźnym, lecz ostrym trochę literom, które jakby w pośpiechu biegły jedna za drugą na szarym papierze. I ona sama bodaj oryginalna trochę, Ewelinka jej niebardzo lubi. I poczuł w tej chwili, iż, naprzekór nielubieniu Euwelinki, jemu w duszę wkrada się właśnie sympatya dla tej nieznajomej kuzynki — jakby trochę nadziei, że z nią razem coś jaśniejszego wpłynie do ich domu.

Gdy wreszcie przyjechała, stosunek ich odrazu stanął na stopie blizkiego kuzynostwa. Będąc cioteczną siostrą Ewelinki, Ina uważała, iż męża jej także ma prawo uważać za blizkiego sobie, i przy pierwszym zaraz obiedzie, na który ją wprost ze dworca przywiózł do domu, zdecydowała, że „obowiązek rodzinny“ (tu rzuciła śmiejąc się spojrzenie na Ewelinkę) każe, aby się nazywali po imieniu.

(d. c. n.).

„ZIEMIANKA”.

Co dać naszym włościankom do czytania.

Co dwa tygodnie wychodzi mały zeszyt — formą, duży i doniosły — treścią.

To „Ziemianka“, przeznaczona dla gospodyń-włościanek (red. Kopernika 14). Redaktorka M. Rodziewiczówna. Kierowniczka A. Rządzina. Co dwa tygodnie czytam ją... od deski do deski.

Przejrzyjmy, co zawiera jeden z ostatnich numerów:

Pierwsza karta streszcza pogadankę z trzydniowych kursów w Warszawie. „O oszczędności“ p. *Milewskiej*. Potem „Jak zdobić wieś“ p. *Karczewskiej*, *p. Antoszki* „O pamiątkach Warszawy“, „O błędach w wychowaniu“, znów p. *Milewskiej*. O tem „Co kobieta powinna wiedzieć o gminie“ objaśnia p. *Grabski*. A p. *Rząd* poucza „Skąd się bierze grab“. A potem *Eszet* wierszyk zgrabny kategorycznie głosi:

„Jechać, o moja matulu,
Nie chcę do miasta,
Nie czyńcie próżno mi bólu,
Matuś i basta!

. . . .

Jaką'm się, matuś, zrodziła —
Taką mnie weźcie:
Tu życie i tu mogiła
Moja — nie w mieście.

„Skrzynka do listów“ przynosi wieści z różnych stron od *czytelniczek*. A w rubryce: „Co słychać“ dowiesz się, co się gdzie w kraju dzieje. Gdzie sklep świeżo otwarty, gdzie hurtownia. Czego, kiedy i gdzie nauczyć się można. Notatki ważne dla wychodźców do Ameryki, a nawet jak się odbyło wesele w Rudnie Górnem w Proszowskiem, a jak w Troczynie w Gostyńskiem... bez wódki, choć zabawa aż kipiała. — „Przypomnienia gospoodarcze na marzec“ o niczem nie zapominały. Rady i przepisy kuchenne, — o nowej a pożytecznej książce... Oto co wyczytałam w ostatnim numerze „Ziemianki“.

Ale czy tylko dla tych wiadomości ją czytam? Nietylko.

A więc dlaczego?

Czy może dlatego, że każde echo wsi drogie, że całą zimę pracując w mieście, myśli się — jak to tam cudnie będzie na tym zagonie na wiosnę! A jak w tym lesie w dzień letni! Kiedy się wpada i już w zagajniku spotkasz zająca i pliszkę i kosa... A potem, im dalej, tem częściej zegną się kolana przed Stwórcą wszechrzeczy... Aż zmilkną miasta gwary, zmaleją trosk korowody, a wszystko wokół rozśpiewa się jedną nutą miłości dla czarów życia...

Ale jeszcze i nie dla tych przypomnień, które kojarzy wyobraźnia, czytam całą „Ziemiankę“.

Czytam ją dlatego, że tam z każdej kartki i z każdego wiersza, wyziera poczucie odpowiedzialności za drukowane słowo. Że wszystko tam zamieszczone ze świadomością celów, którym się służy, że wszystko nacechowane wiarą a opromienione miłością.

Więc czytam i uczę się.

A polecam pisemko naszym Czytelniczkom dlatego, że miłą mi będzie myśl, iż je przeglądamy razem zwłaszcza, że po przeczytaniu odda je każda z pań jakiejś gospodyni na wsi. Pieniądz niewielki. „Ziemianka“ kosztuje 1 rb. rocznie (red. Kopernika 14). Abonując ją i oddając na wieś, spełni się jeden z obowiązków, zalecanych przez sumienie obywatelskie, które stosowane w praktyce nawet z małego formą pisemka — potrafią zrobić duży, o doniosłej treści zeszycik.

L. Kotarbińska.

Bardzo ważna wiadomość do rozpowszechnienia na wsi.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, ogłosił w ostatnich czasach, cały szereg ograniczeń, mających na celu zatamowanie przyjazdu nowych przybyszów. Zarządzenia te przeważnie uchwalono na skutek starań zrzeszeń robotniczych, które w ten sposób chcą zabezpieczyć się przed obniżaniem zarobków przez robotników z Europy.

Z ostatnich zarządzeń na szczególną uwagę zasługują następujące przepisy, obowiązujące wszystkich emigrantów bez względu na to, czy mają oni kogo ze swoich w Ameryce lub nie.

A więc, każdy przyjezdny robotnik musi wykazać, że posiada 25 dolarów w gotowiznie (t. j. około 50 rubli), dalej musi być bezwzględnie zdrów: garbatych, kulawych, chorych na oczy, na piersi, zarażonych, nie mających ręki, nogi, lub palca, czy to u ręki czy to u nogi, na ląd amerykański wpuszczać nie będą.

Nie będzie wolno wylądować, kto nie umie czytać i pisać poprawnie w swoim *języku ojczystym*. O tym ostatnim przepisie powinni szczególnie pamiętać nasi wychodźcy.

Co pismo nasze postarało się zorganizować dla swych Abonentek w zakresie praktycznych potrzeb Domu polskiego?

Stałe Abonentki naszego pisma wiedzą, że zawsze, o ile tylko możność pozwala, staramy się dla nich o ułatwienie drobnych, często kłopotliwych spraw z życiem domowem ściśle związanych. Nowym, a tak licznym, że wielotysięczny nakład pierwszego kwartału zupełnie się wyczerpał, Abonentkom naszym winniśmy te same objaśnienia, z których dotąd korzystają wszystkie nasze prenumeratorki.

A mianowicie:

I. Wszystkie Abonentki, w Warszawie i poza Warszawą, korzystać mogą z porad w zakresie wyboru fasonu, przeróbek sukien, źródeł nabywania materyałów, u p. Kotowskiej, Żórawia 7, Warszawa, bezinteresownie, z powołaniem się na abonowanie „Naszego Domu“ jedynie.

II. Wszelkich form na suknie, kostyumy, okrycia, żakiety, bluzki i szlafroki dostarcza naszym Abonentkom szkoła kroju p. H. Gałeckiej, Nowogrodzka 39. Warszawa. Oczywiście, za przysłaniem dokładnej miary i wyraźnego adresu dla wysyłki, którą się ekspedyuje — za zaliczeniem pocztowem.

III. Form ubranek dziecięcych, na każdy wiek podejmuje się p. Marya Potrzebska, byle była miarą dokładna, oraz wysyłania gotowych ubranek, według wymagań sezonu i oznaczonej ceny. Adres: „Pracownia Współdzielcza ubrań kobiecych i dziecięcych“, Krucza 19 m. 39, Warszawa.

IV. Formy na koszule dzienne, nocne, majtki, staniczki, dostarcza pracownia p. A. Grabowskiej. Biała 8. Warszawa. Podejmuje się wypraw całkowitych

i szycia bielizny z ustępstwem 10 procent dla Abonentek „Naszego Domu“.

V. Wszystkie zamówienia na zaczęte roboty, zamieszczone na szpaltach lub w wydawnictwach naszych, wraz z potrzebnym do nich materyałem, wysyła p. Zofia Garbińska, kierowniczka działu mód i robót, Widok 20. Warszawa.

Ten rodzaj, wysyłania robót zaczętych, wprowadziliśmy pierwsi w Warszawie.

Wszystkie Abonentki dostają bezpłatnie *jeden monogram* w piśmie na zamówienie, inne, według cen oznaczonych (w Nr. 11), wysyła się za przysłaniem marek w odnośnej ilości w liście, co ułatwia wysyłkę.

VI. *„Pracownia współdzielcza ubiorów kobiecych i dziecięcych“* wysyła pojedyncze i hurtowe zamówienia na prowincye, za otrzymaniem miary i zaliczki w połowie wysokości zamówienia z opustem 5 procent dla Abonentek „Naszego Domu“. Krucza 19 m. 39. Warszawa.

VII. *„Samopomoc“*, Foksal 18, wysyła Czytelniczkom naszym wszystkie potrzebne drobiazgi, w zakres norymberszczyzny wchodzące, na prowincyę z całą starannością.

VIII. Lekcye kroju *dla panien inteligentnych organizuje* p. W. Kotowska w szkole kroju, Żórawia 7. Warszawa, gwarantując odpowiednie warunki i dając zniżki od ceny kursu 50 prc. dla Abonentek „Naszego Domu“.

IX. Osoby, potrzebujące *krawcowych, bieliźniarek, naprawiaczek bielizny* w mieście, czy do wyjazdu na wieś, dostaną, znające swój zawód i godne zaufania pracownice ze Stowarzyszenia „Dźwignia“ Mazowiecka 11. Warszawa. Sekretarka W. Ostrowska, z powołaniem się na „Nasz Dom“.

X. Za naukę kucharstwa p. Marta Norkowska, Bracka 17, Warszawa, dla naszych Abonentek pobiera 10% mniej.

XI. Za roboty kościelne, pracownia haftów p. Filomeny Iżyckiej, Nowogrodzka 39, pobiera od naszych Abonentek 10 prc. mniej od cen stałych.

XII. Biuro nauczycielek, bon, ochroniarek, p. Gineyko, Jerozolimska 21, Warszawa, dostarcza naszym Abonentkom osób, za których solidność ręczy. Z pośrednictwa biura korzystały już nieraz nasze Czytelniczki i zawsze z zadowoleniem.

XIII. Oprócz tego Redakcya nasza, chętnie służy pośrednictwem w zasięganiu teoretycznych i praktycznych rad:

a) z dziedziny hygieny dziecka, stałej referentki tego działu, Dr. Matyldy Biehlerowej, Wilcza 32. Warszawa.

b) Z dziedziny hygieny kobiety. Dr. Śmiarowska, Moniuszki 6.

c) Z dziedziny pedagogiki doświadczonych wychowawczyń.

d) Z zakresu ogrodnictwa, uwzględniając zakładanie ogrodów, parków, ułatwianie nawet w sprzedaży i kupnie wszelkich produkcyi ogrodniczych, stały nasz referent, p. M. Nagay. Senatorska 31. Warszawa.

e) Informacye dotyczące pszczelnictwa, daje p. St. Brzósko, p. Skierniewice, w Kempinie.

*f)*Z dziedziny odpowiedzi na pytania w kwestyach prawnych, adw. przys. p. Ignacy Baliński, Wiejska 11, Warszawa.

XIII. Wszelkie rady i objaśnienia, wchodzące w zakres *gospodarstwa wiejskiego*, daje Czytelniczkom naszym doświadczona i świetna gospodyni, kierowniczka działu gospodarstwa wiejskiego w naszem piśmie, p. M. Karczewska, Szreńsk, gub. Płocka.

XIV. Informacyi dotyczących przetworów owocowych, konserw w aparacie Wecka, oraz wszelkich gospodarczo-spiżarnianych objaśnień udziela p. S. Henikowska, wyborna specyalistka w swoim dziale. P. Kutno w Strzelcu.

XV. Wszelkie wiejskie produkty, byle dobre, przyjmuje w komis do sprzedania od naszych Prenumeratorek „Świetlica“, Kopernika 14, Warszawa.

XVI. Instrukcyi zakładania sklepów współdzielczych udziela stowarzyszenie „Samopomocy“. Foksal Nr. 18.

XVII. Informacye dotyczące szkół gospodarczych w kraju, ich adresów, objaśnień niezbędnych dla wychodźców, zakładania ochron, apteczek domowych, pasiek, mleczarń, korzystnego chowu świń, hodowli drobiu; wskazówki hygieniczne, kuchnia dyetetyczna, wskazówki pedagogiczne, urządzeń domu, ogrodnictwa wraz z przepisami na pielęgnowanie roślin pokojowych, wskazania prawne i t. d. znajdą Czytelniczki nasze w książce p. t. „Nasz Dom“, która reasumuje program naszej pracy, a która dla Czytelniczek kosztuje, w Administracyi pisma Zgoda 1, tylko 1 rb.

XVII. Oprócz tego pismo podjęło szereg wydawnictw, związanych z potrzebami kobiety polskiej w domu a mianowicie:

„Nasz Dom“ podręcznik praktyczny, gospodarczo-społeczny dla kobiety polskiej, ze 154 ilustracyami w tekście pod red. L. Kotarbińskiej, ze współudziałem 40 osób, a słowem wstępnym *Henryka Sienkiewicza* 1 rb. dla Abonentek. Cena księg. 1.60 kop.

Wskazówki hodowlane, wzorowe pomieszczenia i gospodarstwa drobiowe zebrane przez pp. M. Karczewską, E. Jakuszową i R. Schönfelda.

Roboty ręczne, pod red L. Kotarbińskiej.

Zeszyt I. Kurs koronki Irlandzkiej opracowała M. Skrodzka. 60 kop.

Roboty ręczne pod red. L. Kotarbińskiej.

Zeszyt II. Całkowity kurs i wzory koronki irlandzkiej, opracowała M. Skrodzka, 60 kop.

Roboty ręczne pod red. L. Kotarbińskiej.

Zeszyt III. Monogramy, zebrała Z. Garbińska (w druku).

NB. Wszelkie pytania, na które odpowiedzi są pilne, polecamy kierować do osób wymienionych wyżej, nadsyłając zawsze markę na odpowiedź i dokładny adres.

W listach zaś, które są kierowane do osób i zakładów wyżej wymienionych, prosimy zawsze powoływać się na „Nasz Dom“. Wskutek wzajemnych bowiem porozumień wszystkich Abonentek żądania są natychmiast załatwiane, a na towarach i nauce zyskuje się zawsze ustępstwa znaczne.

Redakcya.

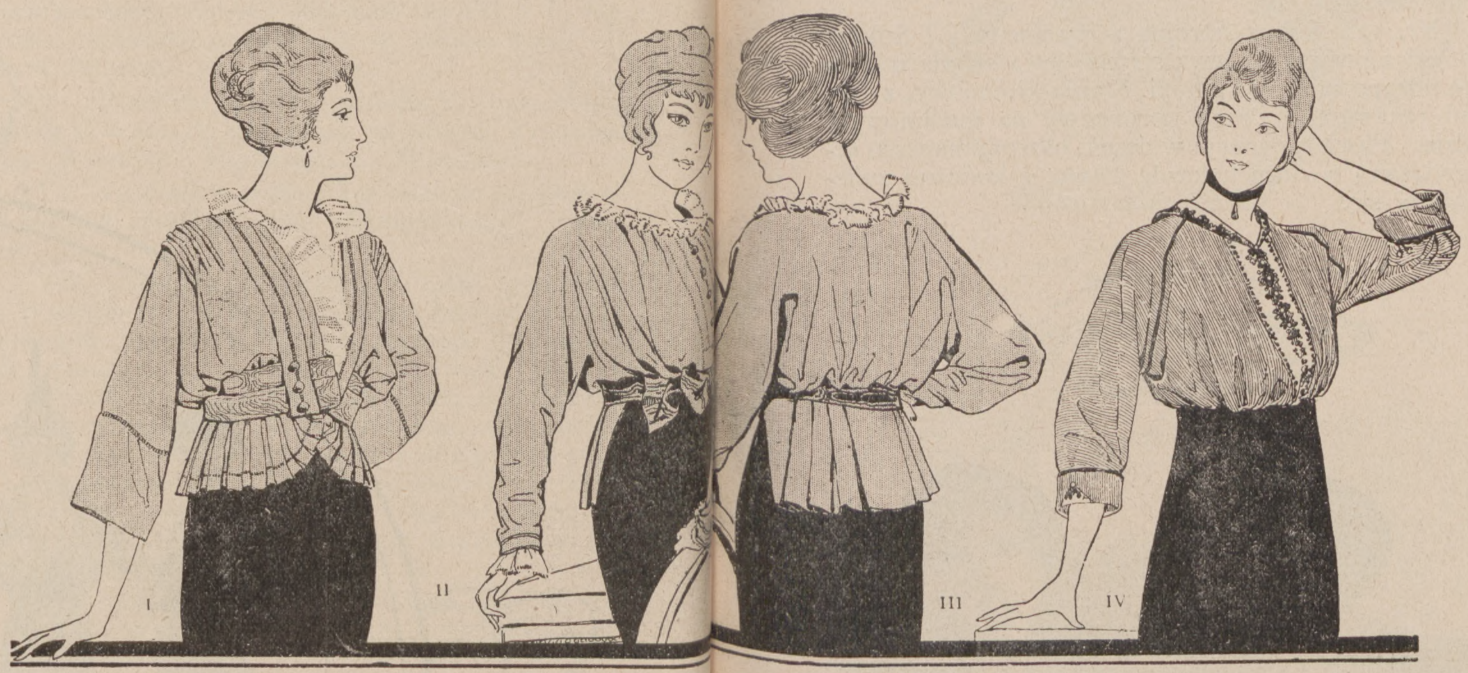
SUKNIE, KOSTYUMY I SZLAFROKI WIOSENNE.



B L U Z K I.



Bluzka koszulowa, wyłogi z jedwabiu lub batystu.



Bluzki kolorowe strojne z [...]inami. Białe muślinowe lub tiulowe s[...]ki i falbanki.



Bluzka koszulowa z miękkiego kreponu, kołnierz i mankiety białe.

Opisy do N-ru 13-ego.

SUKNIE, KOSTYUMY I SZLAFROKI.

Nr. 1. Suknia z serge ciemno-zielonego koloru; szeroka taśma czarna tworzy tunikę na spódnicy. Stanik kiminowy z przodu otwarty na kamizelce z materyału w deseń kolorowy z czarnym. Plastron i falbanka naokoło szyi z tiulu. Mankiety i pasek z taśmy, jak przy spódnicy.

Nr. 2. Suknia z covercoat ciemno-fioletowego koloru. Spódnica gładka nieco ufałdowana w pasie. Kamizelka aksamitna ciemno-fioletowa. Kołnierz wyłożony z tafty jaśniejszego koloru,niż suknia. Falbanki przy szyi i rękawach z białego tiulu.

Nr. 3. Suknia jasno bronzowego koloru. Spódnica z tuniką wkoło udrapowaną; stanik kimonowy z przodu otwartey. Kamizelka z batystu haftowanego; kołnierz i makiety z białego kreponu; pasek i krawat z aksamitu ciemno-fioletowego.

Nr. 4. Suknia wizytowa buraczkowego koloru; spódnica udrapowana; u dołu tunika z obrębem mereszkowanym. Stanik kimonowy z długiemi rękawami. Kołnierz i wstawka z przodu haftowane czarnem sutaszem; szmizetka i falbanki z białego tiulu.

Nr. 5. Suknia poobiednia z sukna koloru mahoniowego, tunika odwinięta z tafty dopasowanej do koloru sukna. Gorsecik i szelki z sukna; bluzka kimonowa z muślinu jedwabnego koloru sukna na białym muślinie.

Nr. 6. Szlafroczek lub domowa suknia z kreponu lub muślinu wełnianego kremowego koloru w czerwone pasy; spódnica plisowana, wązka; u dołu szeroka zakładka, poprzednio zaszyta przed plisowaniem. Staniczek kimonowy z gładkiego kreponu; czerwona listewka przy kołnierzu; wyłogach i mankietach. Pasek aksamitny czerwony; guzik czerwony z falbanką kremową naokoło.

Nr. 7. Szlafroczek z muślinu wełnianego w kwiatki. Spódnica gładka, u góry zmarszczona, przyszyta z główką do stanika. Stanik w formie kimonowej bez rękawów, zakończony zębami dzierganemi. Rękawy przyszyte do podszewki stanika z białego kreponu. Mankieciki z falbanek plisowanych; taka sama falbanka przy szyi.

Nr. 8. Suknia z wełny ciemno-popielatej; spódnica gładka, tylko z przodu ma kilka małych zakładeczek. Stanik szalowy z materyału. Kamizelka i rękawy z muślinu jedwabnego popielatego na różowym myślinie. Plastron biały. Pasek aksamiteny, czarny.

Nr. 9. Kostyum szewiotowy. Spódnica zapięta z przodu; przód zcięty nierówno; trzy pętelki z sutaszu przytrzymują brzeg prawy do lewego. Żakiet długi, zapięty skośnie, jak przy spódnicy, pętelkami. Kołnierz i rękawy aksamitne.

Nr. 10. Kostyum wiosenny z sukna czarnego. Spódnica gładka, w pasie nieco zmarszczona. Żakiet kimonowy bardzo luźny, nie zapięty, z dwiema kieszeniami z wierzchu. Kamizelka adamaszkowa kolorowa; może być haftowana na jasno niebieskiem suknie włóczkami i jedwabiami.

BLUZKI.

Nr. I. Bluzka strojna; voile jedwabny koloru malinowego na białym muślinie. Tył krzyżuje się, otwarty w szpic na białej tiulowej szmizetce, zakończonej falbanką naokoło szyi i przodu. Pasek z wstążki morowej; guziki kryształowe.

Nr. II. Bluzka z baskiną z tyłu z kreponu koloru tango. Z przodu obręby mereszkowane. Falbanka zmarszczona przy szyi i rękawach z białej koronki, zakończonej czarnym obrębem tiulowym. Pasek czarny morowy. Z tyłu od boków baskina, ułożona w fałdy.

Nr. III. Tył Nr. II.

Nr. IV. Skromna bluzka z kreponu wełnianego w paski; rękawy raglanowe. Na kołnierzu, plastronie i przy mankietach biały krepon haftowany kolorowym haftem. Zamiast haftu może być krepon drukowany w deseń.

Nr. V. Bluzka koszulowa z kreponu; kołnierz biały, sznur związany przy szyi. Rękawy i mankiety z grubego jedwabiu ottoman białego.

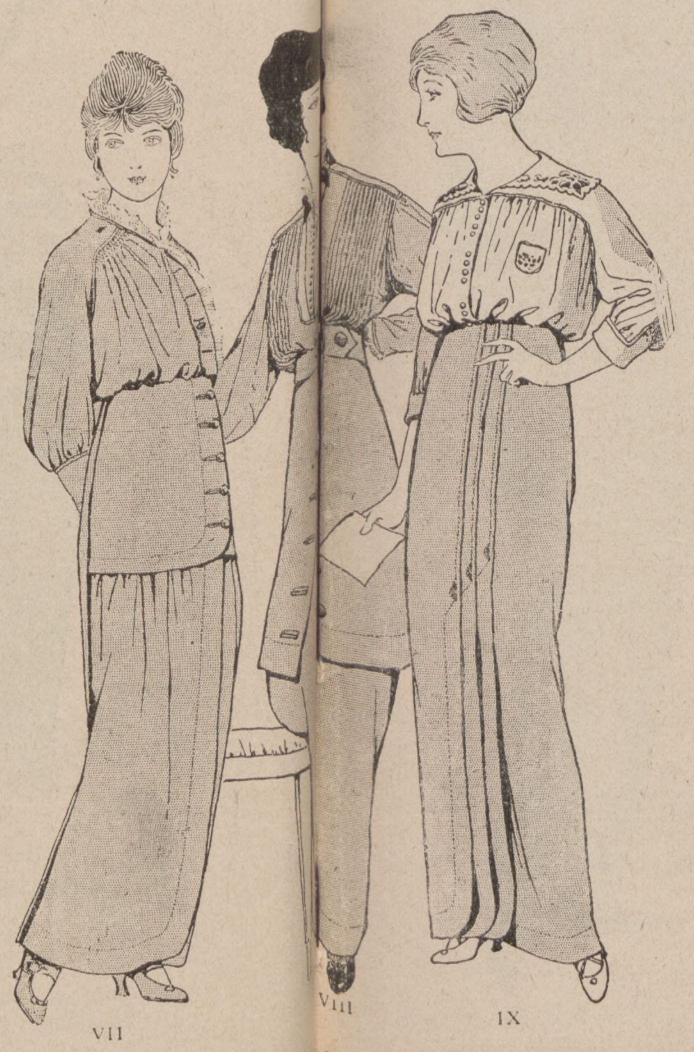
Nr. VI. Bluzka koszulowa z kreponu; kołnierz i mankiety z białego kreponu. Krawat i pasek czarne.

Nr. VII. Bluzka z crepe de Chine; rękawy raglanowe tworzą karczek na plecach; przód zmarszczony. Falbanka tiulowa naokoło szyi i przodu. Duże guziki i dziurki z materyału. Obręb szyty mereszką.

Nr. VIII. Bluzka strojna z krepy; przód otwarty na kamizelce z białej krepy; po bokach małe zakładeczki zaprasowane, nie zaszyte, wszyte tylko u góry w karczek i w pasek. Szmizetka koronkowa; falbanka tiulowa naokoło szyi; małe guziki czarne; czarne kokardki aksamitne.



Bluzka biała lub kolorowa,zdobiona mereżką i czarna aksamitką.



Bluzki strojne z ka[...]elką, zakładkami i haftem.



Strojna bluzka z miękkiej materyi.



N. 1. Kapelusz wiosenny z tagal.
N. 2. Kapelusz automobilowy.

Nr. IX. Skromna bluzka kreponowa; haft kolorowy na kołnierzu, mankietach i kieszonce. Małe guziczki kryształowe. Rękawy raglanowe tworzą karczek z przodu i z tyłu.

Nr. X. Bluzka z voile de laine białego koloru. Z przodu i przy mankietach mereszki, aksamitka czarna przy szyi, zakończona kulkami pasmanteryjnemi.

Guziki z masy perłowej.

Nr. XI. Strojna bluzka z miękkiej mory. Karczek oznaczony passepoil'em. Kamizelka i mankiety jedwabne bayadère; plastron tiulowy. Falbanka tiulowa.

KAPELUSZE.

Nr. 1. Kapelusz wiosenny z tagal'u; brzeg lewy nieco podniesiony; główka okrągła, niezbyt wysoka.

Brzeg obszyty taśmą kolorową w deseń. Wstążka rypsowa, obszyta tą samą taśmą, co kapelusz, opasuje główkę i tworzy gładką kakardę z boku, prawie na samym przodzie.

Nr. 2. Toczek do automobilu z materyi lekkiej. Główka miękka bez sztywnej podkładki; brzeg sztywny, odwinięty nieco z tyłu. Główka opasana tym samym materyałem, co kapelusz, ułożony w fałdy; z przodu kawałek haftu, tworzący klamrę.

SUKNIE.

Nr. 11. Suknia poobiednia z sukna ciemno-niebieskiego koloru lub z atłasu czarnego. Spódnica z przodu i z tyłu podniesiona tworzy draperyę po bokach. Tunika, krótsza z przodu, niż z tyłu, zmarszczona w pasie. Stanik kimonowy, gładki, zachodzi prawą stroną na lewą; rękawy doszytee do przydłużonych ramion, długie, wązkie. Pasek aksamitny lub atłasowy. Mała falbanka koronkowa przy szyi.

Nr. 12. Suknia strojna z charmeuse'y. Suknia zachodzi z prawej na lewą stronę; lewa strona u dołu nieco udrapowana; tył gładki. Stanik kimonowy, z długiemi rękawami. Przód koronkowy na muślinowym spodzie. Pasek z materyi w deseń, ułożony naokoło talii, związany w dużą kokardę z tyłu, z końcami zwieszającemi się.

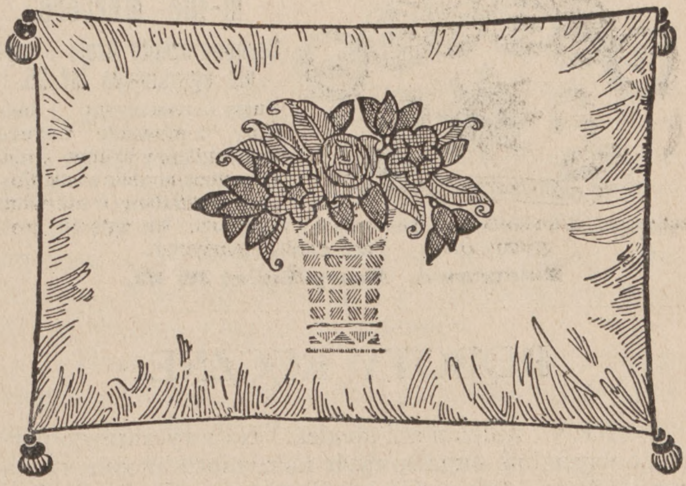


N. 11. Suknia poobiednia z sukna niebieskiego. Róża aksamitna w pasie.

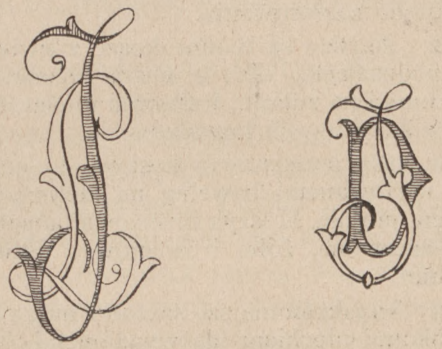
N. 12. Suknia strojna z charmeuse'y. Przód koronkowy. Pasek jedwabny w deseń.



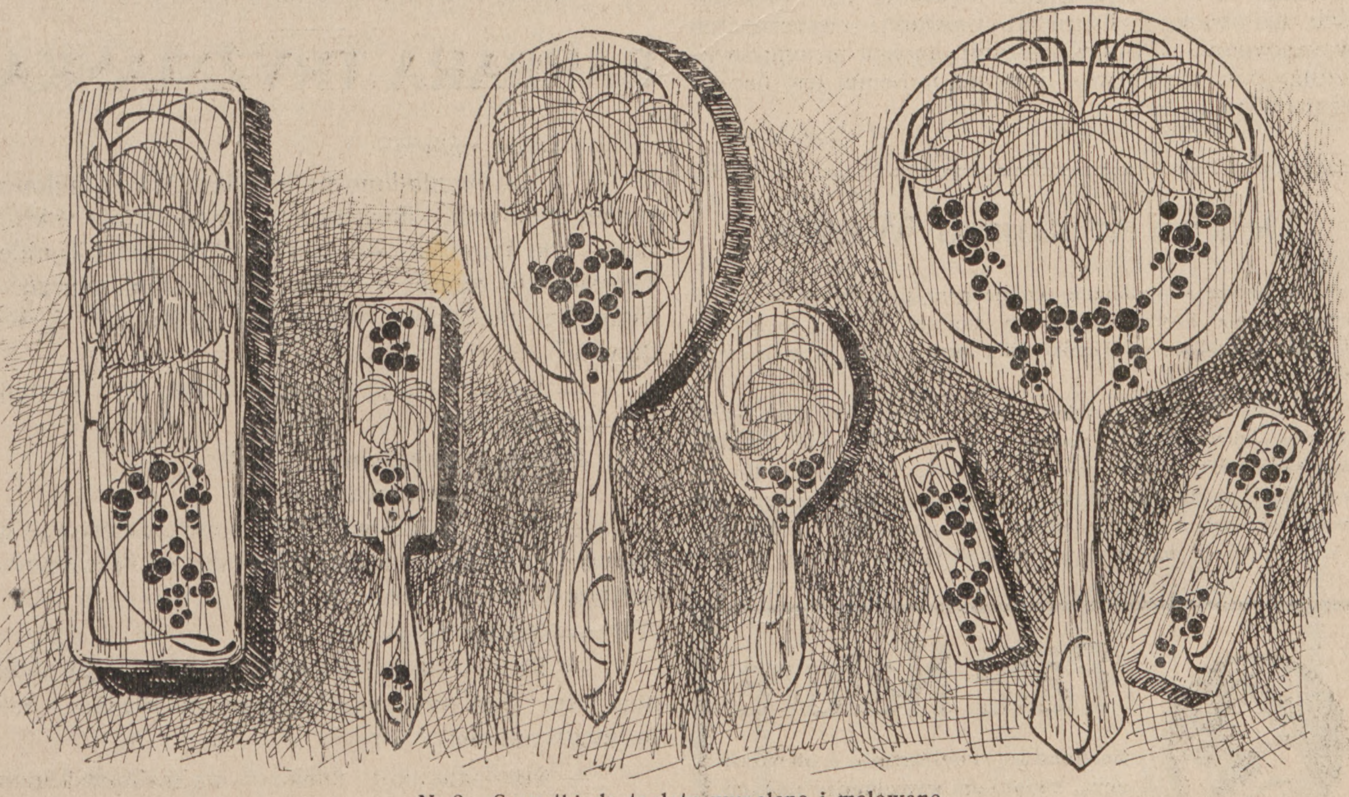
N. 1. Filiżanka malowana w deseń z motyli i liści.



N. 2. Poduszeczka haftowana



Monogramy na zamówienie.



N 3. Szczotki do toalety wypalane i malowane.

ROBOTY RĘCZNE.

Nr. 1. Filiżanka i spodek. Na zwyczajnych porcelanowych lub fajansowych naczyniach można malować farbami lub ozdobić je kalkomanią. Farby i kalkomanie są specyalne do porcelany. Osoby znające ten sposób upiększenia serwisów stołowych rade będą że znajdą wzór do zastosowania.

Nr. 2. Bardzo są modne kosze z kwiatami, doniczki na poduszkach. Nr. 2 można rozmaicie wykonać; na płótnie i na suknie; haftować można deseń albo aplikować z kolorowych kawałków.

Wzór nasz przedstawia koszyk z jaskrawemi kwiatami, haftowanemi bawełną na zielono-niebieskawem grubem płótnie. Koszyk bronzową bawełną; kwiaty ciemno-czerwone, żółte i fioletowe; liście zielone, naokoło sznur.

Nr. 3. Najskromniejsze szczotki mogą być ozdobione rysunkami piórkiem lub wypalonemi. Ten drugi sposób jest praktyczniejszy, ponieważ każdy inny rysunek wytrze się z czasem. Przed wypalaniem należy zmyć politurę ze szczotek spirytusem, następnie kalkować rysunek. Brzegi powinny być głęboko i równo wypalone. Owoce są zupełnie wypalone, dość głęboko. Liście malowane farbami anilinowemi, olejnemi lub akwarelowemi. Po wykończeniu można posmarować szczotkę politurą lub woskiem, ale najlepiej jest dać do politurowania.

Z. Garbińska.

Delicye w słojach Wecka

— Jeszcze się oblizuję po delicyjnych grzybkach, jakich nam do obiadu dostarczył otwarty słoiczek Wecka, w którym doskonała gospodyni, p. Henikowska, przyrządziła w r. *zeszłym* grzybki...

Podane na stół w siedm, osiem miesięcy od czasu przyrządzenia, jędrne, młode, pachnące grzybki były tak, istotnie, wytwornem podaniem, jakiego się w mieście nie miewa. Bo nawet w lecie, grzyb do nas już przyjeżdża zwiędły, a zanim go wyważą, przełożą z koszyka do koszyka, przyniosą z targu, jest tak zmęczony, że tej zdrowej, młodej jędrności nigdy prawie nie ma, którą ma młody grzybek, natychmiast po przyniesieniu z lasu cieniutko pokrojony i uwięziony w słoiku Wecka.

Nadzwyczajny istotnie jest ten aparat. Słoiki drogie, prawda. Ale cóż to za świetne w nich można dla gospodarstwa mieć udogodnienia. Czas zatrzymuje się tu nad wszelkim produktem. I wszystko o każdej porze mogę mieć w domu świeże, doskonałe!

Kiedyś już opisywałam cały świetny obiad ze słoików Wecka, złożony z ryby, zwierzyny, jarzyn, kompotów i świeżych, malin.

— I ryby? — zapytał mnie ktoś ze zdziwieniem.

— I ryby, które jadłam w kwietniu, choć przyrządzone były w grudniu.

— I cóż?

— I żyję.

* * *

Książeczka, którą p. Henikowska wydała p. t. *„Gotuj na zapas* (cena 75 kop.), zdradzi wszelkie tajemnice dobrej sterylizacyi w konserwatorze, 210 przepisów przechowywania soków dopomoże do urozmaicenia spiżarnianych skarbów.

Każda też dbała gospodyni musi zaopatrzyć się w książeczkę, jeśli chce mieć prześliczne jarzyny, wyborne mięsiwa i znakomite kompoty ze słoików Wecka, w których, o ile wszystko zrobione jest czysto, starannie, według przepisu — może stać — lata nieuszkodzone.

Mrówka.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

BARBARA TRYŹNIANKA.

— Pan malarz?

— Czy wyglądam na bankiera? Tak, chłopcze, jestem rysownik - ilustrator. Pracuję stale w Paryżu — ale mam już kolonię na Podlasiu. Kupiłem, i myślę tyle zebrać — żeby chociaż tam umrzeć — kiedy żyć nie można. A ty co? Z Kutna? Z Włocławka?

— Ja — ze wsi, z ziemi. — No — i co dalej. Ja — Plichta.

Zawahał się sekundę Tomek.

— Ja — Gozdawa.

— Jak? Gozdawa? Herbowy, dworowy! Co znowu? — a możeś krewny — doktora Gozdawy — co umarł parę lat temu.

— To był mój stryj!

— To jest hik! Rozumie się, żeś mi się wydał znajomy. Ten stryj mógł być twoim ojcem — takiś do niego podobny.

— No — ale co ty robisz — na hrabiowskim samochodzie?

— Ano—kieruję, smaruję i reparuję za pieniądze. Ojciec wszystko stracił, ziemia poszła w cudze ręce — ja nie raczyłem się uczyć — a że na żebraka jestem za młody, a na bandytę brakło mi odwagi,

umrzeć zaś z głodu za długo trwa — więc trzeba było wziąć się do pracy.

— Przecie twój stryj był bogaty. Podobno że dużo dał na tę fundacyę dla dzieci, — ale w każdym razie nie wszystko.

— Pan go dobrze znał?

— Jak każdy student Polak, który pomocy, czy ratunku potrzebował. To był porządny typ. A tyś go nie znał?

— Nie. Zerwał zupełnie z rodziną.

— Mam jego parę wizerunków w szkicowniku Czy ty tu czekasz na hrabiego?

— Nie — wracam sam do Palanzy.

— Ano, to, mnie zabierz — a jak będziesz mieć czas — to mnie odwiedź na wyspie. Pokażę ci stryja — i ciebie odrysuję. Okarinę ze sobą zabierz — musisz mi na niej zagrać nasze pieśni.

Tak się rozpoczęła ta niespodziewana znajomość — i Tomek w pierwszej wolnej chwili ruszył w odwiedziny do malarza.

Mieszkał u rybaków — w chałupie — z nimi jadł i obcował, gadając dyalektem, cmokając i gestykulując — jakby się wśród nich urodził.

Poszli do osteryi — na młode wino i cygara. Plichta wynalazł zeszyt paryski, i pokazał mu sylwetkę stryja doktora. Tomek się wpatrzył — potem na siebie w potłuczonem lustrze, i ramionami ruszył.

— Gdzie tu pan dojrzał między nami podobieństwo! To głowa pustelnika, czy Diogenesa — a ja jestem szykowny kawaler.

— To też nie z włosów jesteście podobni, ale z formy czaszki — osady oczu i linii ust. Naucz się patrzeć na głowę ludzką — nie jak fryzyer. Jesteście podobni — tylko ten już żył — i dojrzały — a ty ledwieś się dostał pod rylec rzeźbiarza. Ledwie cię z grubszego ociosano. Uśmiechasz się z pobłażliwością: — baje, Plichta! Miałem tyle kochanek — żyłem, użyłem — jestem zblazowany i cynik — nietylkom dojrzały, ale już nawet robaczywy. Co? Tak myślisz? No — a teraz, smaczną masz kochankę? Co?

— Niech mi pan co o stryju opowie!

— Najwięcej mogłaby ci opowiedzieć sama Treiznerówna.

— Kto?

— Ano, ciotka twojej hrabiny — przełożona „sztyftu“ jego fundacyi. Złe języki dowodzą, że był między nimi romans — ale równie dobrze można oszkalować stół ze szafą o zmysłowe przestępstwa. Widziałeś „das gnädige Fräulein?

— Nie wiem o jej istnieniu.

— Jest. Uroczyście lodowato, jak fatum, ukazuje się czasami na Rivierze — wygląda, jak śmierć z chorągwi — a Beispil Freda też nie znasz?

— Nie.

— To brat hrabiny. Nazywa się: bei-Spiel, nałogowy karciarz, hulaka — zupełnie marna figura.

— To Niemcy?

— Jakieś mieszańce — z Galicyi. Von Treyzner.

— Pan ich dobrze zna?

— Ja znam cały świat — jak wędrowny cygan. Rozumiesz, że ta twoja hrabina bije w oczy. Jakem ją pierwszy raz spotkał w Nicei — nogi mi odebrało — siadłem z wrażenia. Musiałem ją mieć w szkicowniku — więc poznajomiłem się z Beispiel-Fredem, który wtedy jeszcze był tolerowany przez hrabiego, a którego ona kocha — jak to zwykle w rodzinie kochają wszystkich gałganów.

Teraz — już hrabia go nie zna — podobno go kiedyś za drzwi wyrzucił — za jakieś grube świństwa, i dom mu wymówił. Kobiety w cichości go widują — no i ratują. Ale to skończona kanalia.

Wszystko to opowiadając, Plichta rysował Tomka — i nagle — nie przerywając pracy, — rzekł.

— A ty, chłopcze, rozkochany jesteś w tej swojej pani.

Tomek rzucił się, żachnął — zwrócił ku niemu twarz zmienioną obrazą.

— Pan przypuszcza, że ona może być zestawiona ze swoim szoferem — wybuchnął.

— Przypuszczam. Plichta z uśmiechem zadowolenia chwytał ołówkiem jego wyraz i gest.—Przypuszczam — powtórzył powoli, byle przedłużyć napięcie szkicowanych rysów — i kreśląc gorączkowo— aż się zaśmiał — i ołówek odłożył.

— No — możesz się uspokoić. Mam cię, jak chciałem. Nie, chłopcze — nic nie przypuszczam ze strony hrabiny — ale z twojej mam pewność. Winszuję ci — nie kochasz banalnie — jesteś na ścieżce Bergeraca. A wiesz — jak ją nazywają w towarzystwie: la banquise! Zawsze lepszy masz gust, niż twój hrabia.

Tomek starał się uśmiechać w żart sprawę obrócić i zaczął się rychło żegnać. Wstyd mu było, że się wybuchem zdradził, i odchodząc, rzekł:

— Zabawiłem długo — a Milly czeka. To subretka nasza domowa. Zupełnie „feszna“ Wiedenka i w sam raz para do szofera. Może pan zechce i ją szkicować?

— Nie — mam takich setki. Aleś mi winien koncert na okarinie. Siadajmy razem w łódź i rżnij mi po naszemu.

(d. c. n.).

Rzeź niewiniątek!....

— Co się stało — pytam panią Z., którą spotkałam wzburzoną w bramie na Kopernika 14.

— Pani! To nie do wytrzymania. Niech Pan Bóg broni, co się tam dzieje!

— Cóż takiego? — pytam zainteresowana.

— Rzeź niewiniątek! Krzyk, pisk, krew się leje... Uciekłam! Co one wyrabiają w tej naszej „Świetlicy".

Istotnie pani Z. uciekła, nie informując mnie, co właściwie jest przyczyną jej oburzenia. Mając narwy, jak postronki, idę odważnie. Co będzie, myślę, to będzie.

— Tłumno, szumno, gwarno. Istotnie rwetes, krzyk, pisk, bo się rzną kury...

To wykład dwudniowy przygotowania drobiu do handlu.

A jak się odbył, ile było słuchaczek, czy właśnie były wśród nich dostawczynie drobiu na rynek warszawski, to opowie p. M. Karczewska, która choć przepracowana zapewne robotą na kursach, jakie się w tej chwili odbywają w Szreńsku, będzie jednak musiała nam o tem opowiedzieć. Napisała nam kiedyś, żeśmy „dzwonili na to kazanie", więc relacya nam się należy.

Zajmujące odczyty.

Redakcya *Ziemianki* prosi nas o podanie do wiadomości, że w d. 16, 17 i 18 kwietnia w siedzibie redakcyi (Kopernika 14) odbędą się odczyty treści następującej: ratownictwo, ogrodnictwo, prawo gminne, stosunek nauczycielski do rodziców.

O bliższe informacye zgłaszać się można do redakcyi *Ziemianki, Drużyny i Przeglądu wychowawczego.*

P. Helena Paderewska

daje nam wykwintne przepisy.

Rizotto z szafranem.

Usiekać szynki surowej i cebuli po równej części i zasmażyć z dobrym kawałkiem masła. Gdy się lekko zrumieni, zmieszać z kilkoma garściami ryżu lub więcej i znów razem zasmażyć kilka minut. Dodać następnie 2 szczypty szafranu i zalać wrzącym rosołem — wstawić w piec i gotować przez 20 minut, zakrywszy szczelnie rondel. Gdy się ryż ugotuje, wyjąć go z pieca i ostrożnie widelcem podnosić, tak aby się ziarnka oddzielały. W chwili podania posypać dwiema garściami parmezanu.

P. S. Dobre ugotowanie ryżu polega głównie na ilości płynu, i tak na szklankę ryżu należy brać półtorej szklanki rosołu i wstawić w piec bardzo gorący.

Wrazie braku szafranu można użyć pomidorowego sosu, którego 3 łyżki wlewa się do rosołu.

Rizotto po włosku.

2 posiekane cebule zasmażyć w rondlu z dobrym kawałkiem masła, dodać do tego kwartę ryżu w dobrym gatunku, — zalać pół kwarty dobrego rosołu i włożywszy liść bobkowy, nakryć i gotować na wolnym ogniu. Gdy się płyn prawie ulotni i ryż przestanie być twardy, zdjąć z ognia rondel, dodać pół szklanki pomidorowego sosu, funt masła, tyleż utartego parmezanu i szczyptę pieprzu kajeny.

Dobrze wymieszać i nakryć rondel na 5 minut, trzymając go na trzonie. Podawać rizotto na głębokim półmisku dobrze wygrzanym.

Z praktyki gospodarczej.

Jak wychować wczesne kurczęta?

Pyt. Mam kurczęta wylężone 5 stycznia. Straty mam w nich kolosalne, tak, że nie widzę możności wychowywania tak wczesnych kurcząt. Proszę o informacyę, czy kurzęta, o których była wzmianka w Nr. 5 „Naszego Domu", chowają się i w jaki sposób były żywione?

Z. K.

Odp. Im wcześniejsze są kurczęta, tem większą mają wartość pod względem zarodowym. Pewien procent bardzo wczesnych kurcząt musi jednak zginąć z powodów atmosferycznych — braku słońca i ciepła. W Szreńsku ze styczniowych kurcząt hoduje się 60 prc. Upadek ich spowodowany bywa zazwyczaj nieumiejętnem karmieniem w pierwszych dniach po wylęgu. Pierwsze dwie doby bezwarunkowo kurczętom nie należy nic dawać, a trzymać je w cieple i pół zmroku, żeby śpiąc wypoczywały. Żywienie zaczynać od trawieńca w postaci ostrego piasku, drobno tłuczonych skorupek jaj i surowej drobnej kaszy gryczanej, tak zwanej krakowskiej.

Trzeciego dnia, kiedy się już dziobać nauczą, dawać sucharki kruszone z mąki pszennej, drobne otręby i paszę „Diana Nr. 2" lub mięsną i drobno siekaną zieleninę, a także serek jajeczny. Dalej grubsze gatunki kasz, śrutowane ziarno po 4 tygodniach wreszcie całe ziarna pszenicy, buraki — paszę mięsną i zieleninę. Dzisiejsi hodowcy są za żywieniem suchą paszą i normowaniem tej paszy tak, by się kurczęta nie przejadały. Za normę może służyć, by dostarczać tyle pokarmu, ile na raz doszczętnie zjeść mogą. Pilnować zawsze, żeby miały czystą wodę, dużo światła, dobre powietrze i obfity podściół, a także dużo ruchu, do czego trzeba je zachęcać. Kurczęta chowane na podłodze ulegają często kurczom nóg, powinny więc mieć gruby podściół z plew, piasku, darniny, albo trocin. W pierwszych dniach po wylęgu zdarza się często u kurcząt biała biegunka, której przebieg jest śmiertelny w większości wypadków. Choroba ta jest dziedziczną, lub też w kurnikach zagnieżdżona i z roku na rok powtarzająca się. Jedynie przeniesienie drobiu do innego pomieszczenia i odświeżenie gniazda, może jej przeciwdziałać.

S. Czarnocka,
praktykantka z kursów w Szreńsku.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Z. Wal...
„Nie pytają o to wrogi
Kto ginie...
Czy jest sercom ludzkim drogi?
Czy płacz siostry za nim płynie?
Czy umiera matka z trwogi,
Kiedy pyta śmierci srogiej:
Kto ginie?"
. . . .

To dola... naszej doli. Zęby ścinać i... pracować, jedyna, jedna rada.

Stałej Prenumeratorce. Postaramy się.

P. Wandzie Ruś. Bardzo wdzięczni jesteśmy łaskawej, dobrej Pani za jej wyrazy uznania dla całej naszej pracy przy ul. Zgoda Nr. 1. Wszystkim Redaktorom i kolegom ze „Świata" i z „Przyjaciela Młodzieży i Dzieci" powtórzyłam słowa Pani, chowając jedynie zazdrośnie pochwały, jakiemi Pani darzy „Nasz Dom". Usprawiedliwia się Pani, mówiąc, że nas zajmuje „swoją drobną" sprawą. Najpierw wychowanie dziecka nie jest drobną sprawą, a dziecko nie jest tylko Pani samej. Ono jest *nasze,* bo każde polskie dziecko, to cząstka tej przyszłości, która nam droga i dla której wszyscy pracujemy. Za wiele czytać niech Pani nie daje. Trzeba dziecko zająć spacerem, robotą, ubraniem lalki dla biednej dziewczynki, lub uszyciem ubranek dla biedy. Jeżeli nauczycielka taka, jak to Pani mówi, radzimy koniecznie zmienić. P. Gineyko, Jerozolimska 21 — dopomoże w wyszukaniu osoby, która kocha dzieci. Co do nas, niech raczej mniej umie, byle dużo miała w sercu miłości dla dzieci. A pogawędki swoje z córeczką niech Pani prowadzi. Instynkt Pani wskaże na co nie kłaść nacisku, ale to zbliżenie jest niesłychanie pożyteczne i ładne. A czyjś pogląd, że to „jezuicka metoda", jest wprost śmieszny. Jezuici są rozumni ludzie i na tym właśnie punkcie naśladować ich możemy. Co innego krępować ducha, co innego niewolić poglądy, ale kierować niemi, znać je, odpowiednio prostować, nawet naginać, toż właśnie zadanie wychowania.

Bardzo, bardzo jesteśmy wdzięczni Sz. Pani za list długi, miły, serdeczny i pragniemy zawsze dla naszej pracy utrzymać życzliwość Sz. Pani.

P. H. D. List posłany p. Karczewskiej.

P. Z. W. Karta posłana p. Karczewskiej.

P. W. M. List posłany p. Wojciechowskiemu.

P. M. Kis. Teraz Sz. Pani z kolei popełnia omyłkę. Ant. Machczyńska urodziła się w 1837 r., ale to nie ona, a mat-

ka jej, ur. Ewa Luboradzka, odwiedzała więźniów politycznych, których była opiekunką w r. 32.

Czasem może się zdarzyć nieszczęśliwy lapsus, ale Redakcya nasza bardzo sumiennie stara się spełniać swe obowiązki względem czytelników i dotąd (aby nie wymówić w złą godzinę, stuka się trzy razy od uroku), szczęśliwie unikała poważniejszych konfliktów na tym punkcie.

P. Stef. Geodryć. I list Sz. Pani i załatwienie sprawy Pani wiąże się w bardzo luźnej mierze z osobą wymienioną na adresie. Mamy kierowniczkę pisma Panią K., która te sprawy ma w swem zawiadywaniu. Marki otrzymaliśmy. Odpowiedzi nie mogliśmy dać, bo w liście nie było adresu. Dawnych listów nie przechowujemy. Stąd zwłoka w doniesieniu żądanej przez Panią wiadomości. Bardzo nam miłe zadowolenie łaskawej Pani.

P. S. z Baku. Wysłaliśmy kartę, a ustawę pod opaską. Zaliczkę wręczyliśmy kasie: *„Pracowni współdzielczej ubiorów kobiecych i dziecięcych"*. W tej chwili ruch w pracowni bardzo ożywiony. Wiosenne kostyumy, które odznaczają się doskonałym krojem, oraz gotowe ubranka dziecinne, znajdują licznych odbiorców.

P. Z. Wilcz... Bywają czasami wytrwałości in minus. Jestem najzupełniej przekonana, że np. jakaś moja sąsiadka, której „nie mam przyjemności" znać, ale którą słyszę, jak wytrwale od dwu lat wygrywa *codzień* jeden i ten sam nokturn i od dwu lat codzień w tym samym takcie, biorąc fałszywy akord w basie, potyka się i zawraca, by się znów zmylić, ta, jestem pewna w żadnym kierunku nie okaże bystrości. Ale, jeżeli panna X., jak Sz. Pani twierdzi, jest zręczna a przytem wytrwała — dlaczego nie ma się uczyć tańca nową metodą, w połączeniu z gimnastyką rytmiczną. Niech się zgłosi do p. H. Kuczalskiej, Nowogrodzka 6-a, lub p. Mieczyńskiej, Sienna 16, otrzyma wszelkie informacye. Będzie mogła właśnie doskonale na prowincyi zużytkować swą naukę. Nazbyt mało wogóle dbamy o rozwój fizyczny, do którego gimnastyka wszelka dopomaga świetnie, a rytmiczna wpływa na piękność ruchów, bardzo także niedostatecznie otoczonych opieką. Prosimy w liście powołać się na „Nasz Dom".

P. Z. W. z Galicyi. Po broszurkę „Ogniwo", w której znajdzie Łaskawa Pani mnóstwo praktycznych drobnych wiadomości gospodarczych, niech się Sz. Pani zgłosi do p. K. Chołoniewskiej, przedstawicielki naszej Redakcyi na Galicyę — wyśle za pobraniem 70 halerzy wraz z kosztami przesyłki. (Kraków. Dunajewskiego 1).

P. Olg. Lison... Na wszystkie ogrodnicze pytania odpowie p. Nagay — i zaraz pocztą wyślemy te odpowiedzi. Czy Redaktorka zadowolniona z tego, co Pani pisze? To za mało. Szczęśliwa się czuje i niemal wzruszona, taką wielką rozkoszą jest zbierać iskry tego paliwa, które przy pracy płomieniem winno buchać. Dziękujemy Pani serdecznie! Doskonale, że Pani jest i „Ewą". To słuszne, po co się jakiejkolwiek broni pozbawiać na życie. Ale za skutek tego, o co Pani pyta — nie bierzemy odpowiedzialności.

P. Jank. w Moskwie. Wysłaliśmy adres na karcie.

P. J. Krzyż. z Tatarynki. Wydaliśmy *Kurs Koronki Irlandzkiej,* dwa zeszyty. Od 1-o oczka do całej pięknej roboty. Kilkadziesiąt wzorów za 1.80 kop. z przesyłką w Administracyi. Może Pani to spożytkuje. Takich wydawnictw, o których Sz. Pani mówi — niema.

P. Kisieln... Za sprostowanie dziękujemy. Damy. Artykulik zamieścimy, jak tylko będzie miejsce.

P. Wenek... z Potwer.. List wysłany. Czy doszedł?

P. Ksaweremu Woyniłowicz. List odesłaliśmy p. Karczewskiej. Szkoda, że Sz. Pan nie przysłał karty zwrotnej i adresu, — byłaby odpowiedź szybsza.

P. Lencz. z Rudki. Posłaliśmy do p. Karczewskiej list z prośbą o odpowiedź wprost dla pośpiechu. Winna nam Pani markę.

P. „Wiesławie". List wysyłamy. Z redaktorką „Przyjaciela Młodzieży", mówiliśmy. Niech się Pani na nas powoła i listownie wprost niech załatwi. Mamy kantor naszych pism i reprezentacyę redakcyi na Galicyę w osobie p. K. Chołoniewskiej, Kraków, Dunajewskiego 1,— ewentualnie do niej może Sz. Pani udać się o pismo.

Za miłe słowa uznania dla pisma wdzięczni jesteśmy, a zaufaniem rozradowała nam Pani serce.

P. Ch. Istnieją szkoły artystyczno-rzemieślnicze z obszernym programem.

Panu Barań... Bardzo sympatyczny list Sz. Pana, ale dalibóg, nie wiemy, jak się do tego zabrać. Odpowiemy w liście osobnym.

Aguas. Trudno, ale są środki gimnastyczne. Niech się Sz. Pan zwróci z powołaniem się na „Nasz Dom" do Dr. St. Fiszera, Chmielna 9. Da wskazówki odnośne.

Wskazówki.

Pani Maryi N. W sprawie modnych uczesań i wyrobów z włosów, zechce Sz. Pani zwrócić się do znanego specyalisty „Wiktora" Habrowskiego, Erywańska 18.

Informacya.

Pani Zofii D. Ależ, pani Szanowna. Wszelkie, nawet najwybredniejsze wymagania jej w zakresie naczyń kuchennych i gospodarczych najdoskonalej zaspokoi firma J. S. Korsak, Marszałkowska 141, tel, 90-55. Posiada On również filię przy ul. Chłodnej № 34. Radzimy Szan. Pani udać się tam a napewno żałować nie będzie.

Wskazówka.

Stroskanej Zosi. Piegi nie są tak straszną plagą, jak Pani sądzi. Jedna wizyta w Salonie de Beaute Józefa Bagnowskiego, Wilcza 35, zaradzi temu, dzięki znakomitemu środkowi „Creme Gina" Instytutu Fizioplastycznego w Paryżu.

Informacya administracyi.

Pani Stefanii Z. Hurtownia p. Piotra Michalika, Marszałkowska 152, zaopatrzona jest w wielki wybór kołder jedwabnych i wełnianych.

P. M. List z dołączeniem marki na odpowiedź posłaliśmy p. Karczewskiej. Przy sposobności odeśle ją nam Łaskawa Pani w iliście. Do p. Nagaya zwróciliśmy zapytanie o nawóz.

Koniec działu redakcyjnego.

Z dziedziny kosmetyki.

Ziemiance. Tak wielka ilość krost pochodzi tylko z przyczyn wewnętrznych, co jest rzeczą lekarzy. Zewnętrznie pomódz może jedynie masażystka pneumatyczna *Heros,* która wysysa tłuszcz podskórny i zasklepia dawne rozszerzone pory, przyczynia się również do prawidłowej przemiany materyi, doprowadzając krew tam, gdzie zapory tłuszczowe jej nie dopuszczały. Na noc wcierać odrobinę kremu *Abaridowego.* Myć się bardzo ciepłą wodą. Gorąco kuchenne nie szkodzi.

Troskliwej. Brwi trwale przyciemnia *Excelsior do brwi,* jednakże dziecku nie można tego stosować. Można smarować pomadą *Tortulea,* która wpłynie na porost, a więc i znaczniejszemi je uczyni.

Maryni W. Odmrożone ręce, nogi, uszy, nos, wyleczy zupełnie i szybko *Gelurine,* płyn i krem, użyte jednocześnie, według przepisu, dołączonego do każdej dozy. Odciski dokuczliwe i zadawnione usunie *Cornil.*

Zagranicznej. Włosy pięknie rozjaśni bez uszczerbku dla owłosienia płyn *Hella,* dając naturalny blond lub kasztanowaty odcień. Włosy zbyteczne można zniszczyć przy użyciu środka, zwanego *Epil Max.*

Samotnej. Wągry z twarzy usunie *Pureol.* Zbytnią otyłość brzucha i bioder usunąć można specyalną do tego celu masażystką pneumatyczną systemu *Heros* i kremem *Unique,* pochłaniającym tłuszcz. Wypisując masażystkę, trzeba wymienić, do jakiego celu ma służyć. Czerwoność powiek i łzawienie zniknie przy stosowaniu kompresików z waty, zwilżonej płynem *Virginal.*

Prenum. z Policzny. Środki, usuwające żółte plamy, piegi i opaleniznę, nie mogą być używane stale, lecz tylko do czasu, dopóki nie oswobodzą naskórka od owych przykrych naleciałości. Najlepszym kremem do tego celu okazała się *Precioza,* gdyż działa radykalnie a przytem nadzwyczaj łagodnie, nie sprawiając zaognień skóry, co zwykle ma miejsce przy użyciu innych środków przeciwpiegowych. — *Abarid zaś,* przeciwnie, jest środkiem odżywczym, konserwującym naskórek, chroniącym od wyrzutów, liszai i wszelkich wysypek. *Abarid* powinien być używany stale, gdyż jednocześnie zjędrnia muskuły twarzy, chroni ją od wpływów zmian atmosferycznych i fałdowania skóry, tem samem więc zabezpiecza od tworzenia się zmarszczek, a nawet wygładza zupełnie już zarysowane. Przy *Abaridzie* nie wolno używać tłuszczów do twarzy; wszelkie kremy waselinowe, lanolinowe, goldkremy, jako zawierające tłuszcze, muszą być bezwarunkowo odrzucone, gdyż rozluźniają skórę i czynią ją skłonną do fałdowania się. Słowem, używając *Abarid,* nic innego prócz *Abaridu* na twarz kłaść się nie powinno. Rano trzeba myć twarz w ciepłej wodzie, nigdy w zimnej, *Otrąbkami abaridowemi* zamiast mydła. Jeśli twarz przyzwyczajona do pudru, można pudrować, lecz tylko pudrem *Abarid,* który jest pozbawiony domieszek metalicznych, jak bismut, blejwajs i t. p. Takie domieszki zamulają pory skóry, stanowią zawiązek przyszłych wągrów i powodują wysypki podskórne, z powodu, że zatkane pory nie dozwalają zbytecznemu tłuszczowi podskórnemu wydostać się na zewnątrz.

Do Wszystkich. Środki te mają na składzie firmy: *„Perfection“,* Szpitalna, 10, i *Paszkowski,* Marszałkowska, 109, oraz Nowosenatorska, 2, w Łodzi *Spiess,* w Sosnowcu *Jagiełłowicz,* w Kijowie *Jurotat,* w Wilnie *Grużewski,* w Odesie *Anderski.* Proszono nas o zaznaczenie, że wyszła ciekawa broszura p. t. *„Co każda kobieta wiedzieć powinna przed i po ślubie“.* Na kopertach z pytaniami o porady należy dopisywać: *„Dział kosmetyczny“.*

Telimena.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie. . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu . . . k. 10
zmiana adresu . . . . k. 10

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 50
rocznie . . . . rb. 6 k. —
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . rb. 1 k. 80

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
kwartalnie kor. 4, rocznie or. 16.
W GALICYI I AUSTRYI:
kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.60
Zmiana adresu 40 hal.

CENY OGŁOSZEŃ
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekściek. 30. I strona tekstowa k. 50

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1 Telefon Redakcyi 80-75, Administracyi 73-22. Redaktorka (telef 120-01) przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej we wtorki i piątki Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień“. *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków. ul. Dunajewskiego 1. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.
Redaktor-Wydawca Stefan Krzywoszewski. Wydawnictwo Tow. Akc. Wyd. „Świat“
Kierowniczka działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.
Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Z Kalotechniki.

№ 1. Wołyniance. Włosy hygiegicznie konserwuje częste mycie mydłem płynnem Antrasolowem. Codzień nacierać skórę głowy Radiolem dla wzmocnienia cebulek i pobudzenia szybszego porostu. Włosów na noc nie upinać, lecz splatać w warkocze.

№ 2. Zmartwionej. Aby wyleczyć cerę z krost i pozostałych po nich znaków, trzeba przeprowadzić kuracyę w Kalotechnice. Zastosowane tam masaże znakomicie wpłyną na poprawę cery.

№ 9. Ręce trzeba pielęgnować, paznogcie również. Wystarczy raz na tydzień zrobić Manucure, oraz po umyciu wetrzeć w wilgotne jeszcze ręce balsam Patti, a ręce będą aksamitne. Manucure wytworne w Kalotechnice wykonywa się przez uzdolnione specyalistki.

№ Włosy zbyteczne usunie lekarz w Kalotechnice za pomocą elektrolizy, w godzinach przyjęć, codzień od 4-6. Samej sobie można usunąć depilatoirem Lotos, nie wywołującym żadnych podrażnień. Analiza włosów kosztuje rb. 3. Lekarz zbada i zaleci odpowiewiednią kuracyę.

№ 5. Piegi i opaleniznę usunie krem Lanol. Od wągrów polecamy płyn Vesta i Perełki alkaliczne. Odtłuszczają one i matują pięknie ccrę. Czerwoność nosa i rąk skutkiem odziębienia usunie krem „Eros".

Uwaga: Wszystkie te środki są zaopatrzone w markę ochronną dla odróżnienia od wykrytych bezwartościowych falsyfikatów. Listy z zapytaniami należy skierować do Kalotechniki, Marszałkowska 116, telefonu 16-73, a odpowiedzi udzielamy bezinteresownie.

Zarząd Kalotechniki.

PRZEPISY WIELKANOCNE.

Polski barszcz burakowy.

Przy śniadaniach wielkanocnych, pożądany jest bardzo, dobry barszcz burakowy, który się przyrządza w następujący sposób: w naczyniu, tj. w garnku glinianym lub kamiennym, sparzyć garncem wody gotującej się, funt chleba razowego, nie przykrywając, bo barszcz by pleśniał, wrzucić do sparzenia cebulę obraną — gdy ostygnie zupełnie woda, włożyć do połowy naczynia obranych, opłókanych i pokrajanych w plastry czerwonych dobrze buraków, przykryć czystem papierem i przykrywką i postawić po zgaszeniu ognia na kominie, bo gdy się zagrzeje za mocno, barszcz nabiera niedobrego smaku — po 10 — 15 dniach, barszcz powinien być kwaśny; można go zlać w butelki, bo nie traci na smaku; na pozostałe buraki, nalać znowu zimnej wody a drugi, raz się zakwasi — dolewając zimnej wody tyle, ile się wzięło barszczu. Zakwaszony barszcz dobrać do smaku bardzo dobrym rosołem, posłodzić, włożyć sporo buraków ugotowanych, poszatkowanych drobno — trzymać na cieple, przy wydaniu zagotować, nalewać w filiżanki bez buraków.

Marynowanie ozorów i cielęciny prędkim sposobem w przeciągu dwóch tygodni.

Dla zamarynowania np. 3 ozorów i jednej szynki cielęcej, trzeba ugotować dwie kwarty sosu, tj. wziąć funt soli, łut saletry i łyżkę stołową kryształu, zagotować to kilka razy na wolnym ogniu, szumując, w dwóch kwartach zimnej wody — ostudziwszy, zalać tem w głębokiej misce przygotowane mięso, przycisnąć deseczkami, codzień przekładając mięso, aby się równo marynowało—przy układaniu mięsa w donicy przed polaniem sosem, przesypać trzeba mięso przetłuczonym kolendrem, rozmarynem, bobkowemi liśćmi, pieprzem, angielskiem zielem, dodać można jeden ząbek czosnku — wszystkie te dotatki dodają marynacie bardzo dobrego smaku i zapachu — pieczeń cielęcą trzeba przed upieczeniem wymoczyć przez 2 godziny w zimnej wodzie, naszpikowawszy ją suto słoniną.

Baba wyborna tak zwana Warszawska.

4 pełne kwaterki pięknej wysuszonej przesianej mąki, sparzyć sześcioma kwaterkami mleka, lać potrochu, mieszając — nakryć serwetą na 5 minut — poczem doskonale rozcierać, żeby nie było krupek — jak rozczyn zupełnie wystygnie, wlać rozrobionym w ciepłem mleku 26 łutów dobrych, świeżych drożdży, wymieszać, posypać przez sito lekko mąką i postawić przykrywszy w ciepłem a nie gorącem miejscu — jak rozczyn zacznie się podnosić, wlać poprzednio utarte 2 kopy żółtek z 6-ma szklankami cukru, dodać 3 kwarty mąki potroszku, wyrabiając, wlać 6 szklanek masła roztopionego, 8 łutów cienko pokrajanych wzdłuż migdałów słodkich, kilka gorzkich, wanilii, i wyrabiać 2 godziny, dopóki ciasto nie zacznie rość pod rękami, wtedy włożyć w formy wysmarowane masłem i wysypane miałką bułeczką, $^1/_4$ część formy, gdy podrosną do $^3/_4$, wstawić w piec do upieczenia.

Baba zwana „Sakramentką“.

Doskonała — mąka musi być wyborowá, sucha, wygrzana, donica czysta, ale nie nowa, żeby się nie obcierała przy tarciu: 3 szklanki mąki zaparzyć 1 i pół szklanką mleka, jak rozczyn ostygnie, wlać 60 żółtek przetartych przez sito i doskonale utartych, 6 łutów drożdży rozrobionych w szklance mleka, szklankę masła roztopionego, 3 szklanki cukru pudru przesianego, po pół łyżeczki kwiatu muszkatałowego i kardemonu, trzeć wałkiem w donicy dwie godziny, wlać w formę wyłożoną papierem posmarowanym oliwą najlepszą $^1/_4$, część formy, a jak się podniesie do $^3/_4$ wstawić do pieca. *M. H. N.*

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.